

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 26 (1326)

Niedziela, 28 czerwca 1987 r.

Rok XXIX

„O ZIEMIO POLSKA, ZIEMIO TRUDNA I DOŚWIADCZONA ZIEMIO PIĘKNA, ZIEMIO MOJA, BĄDŹ POZDROWIONA”



Minęły wzruszenia i podnoszące tak bardzo, dni obecności Ojca św. na naszej Ojczyźnie (8 — 14. 06. 1987 r.). Jan Paweł II zostawił nam jednak coś ważniejszego — skarb wypływający z jego mądrego, przepełnionego miłością serca Piotra naszych czasów. Zostawił skarb, który winien być programem życia każdego z nas i życia Narodu. Otrzymamy wkrótce całość przemówień i wystąpień Ojca św. z tej trzeciej podróży apostołskiej do Ojczyzny. Już obecnie jednak zapraszamy naszych Czytelników do prześledzenia jeszcze raz poszczególnych etapów, by pogłębić zrozumienie, przynajmniej najważniejszych, przekazanych nam prawd.

1. Wybrane myśli z powitanie na lotnisku Okęcie.

„Na tej polskiej ziemi, którą po raz trzeci ucałowałem przy powitaniu, żyje naród, który jest moim narodem. Żyją ludzie, którzy wyrastają z tego samego dziejowego pnia, z którego i mnie dane było wyrosnąć. W tym momencie pragnę rozszerzyć moje serce tak jak tylko mnie stać, ażeby tych wszystkich ludzi, żyjących na mojej ojczystej ziemi, ogarnąć nowym zrywem jednoczącej miłości?... „Każdy człowiek żyjący na polskiej ziemi, każdy, który z niej wyrasta, pozostaje w Chrystusie Odkupicielu drogą Kościoła. Kongres Eucharystyczny uświadamia nam to w sposób szczególny. Eucharystia jest związana z ziemią. Wnosimy w Nią za każdym razem chleb i wino, jako symbol wszystkich darów ziemi, darów Stwórcy oraz owoc pracy człowieka. Od pierwszej przeto chwili naszego spotkania, które wiąże się z Kongresem Eucharystycznym w Polsce, pragnę podjąć ten dar ojczystej ziemi i ojczystego trudu, gdziekolwiek on się wypełnia i

wypowiedzieć nad nim słowa błogosławieństwa: o ziemio polska, ziemio trudna i doświadczona, ziemio piękna, ziemio moja, bądź pozdrowiona. Zapraszam Was do tej wspólnoty, którą przez pokolenia kształtuje Chrystus. On nie przestaje człowiekowi znużonemu, zagubionemu, człowiekowi, który cierpi, który gubi poczucie sensu, przywracać sens. Eucharystia jest sakramentem tego wielkiego sensu. Ona też pomaga odbudować wiarę w słuszne ideały, wolę życia, odbudować nadzieję”.

2. Wyjątki z przemówienia na zamku królewskim.

„Zamek ten zniszczony, jak cała stolica w czasie drugiej wojny światowej, doczekał się odbudowy, aby nadal świadczyć o tradycjach polskiej państwowości. O dziejach niepodległej i suwerennej Ojczyzny. Trzeba tu wspomnieć także zamek królewski na Wawelu, aby uzyskać pełniejszy obraz tychże dziejów na przestrzeni stuleci. Wypadałoby jeszcze cofnąć się do Poznania i Gniezna, najdawniejszych piastowskich stolic. Wyłaniają się wówczas przed nami tysiącletnie dzieje Narodu, państwa polskiego...”. „Jeśli dziś o tym wspominam (zamek warszawski i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu) to także w tym celu, aby raz jeszcze podkreślić ten wielki, w pewnym sensie ogólnoludzki zryw sumień, który wyraził się w Kartie Praw Człowieka. Dokument ten stanął jakby u samych zębów Organizacji Narodów Zjednoczonych, których celem jest czuwać nad pokojowym współżyciem narodów i państw na całym globie. Wymowa Karty Praw Człowieka jest jednoznaczna. Jednocześnie zachowując kulturę pamiętajcie o człowieku, pamiętajcie o jego prawach. Prawa te są niezbywalne, wynikają z samego człowieczeństwa każdej ludzkiej osoby. Pamiętajcie między innymi o jego prawie do wolności religijnej, stowarszenia się, wypowiedzania swoich poglądów, pamiętajcie o jego godności, w której muszą się spotkać poczyny wszystkich społeczeństw i narodowości...” „Wszelkie naruszanie i nieposzanowanie praw człowieka, stanowi zagrożenie dla pokoju”.

„Kiedy ostatni raz byłem w Ojczyźnie, w trudnych dniach 1983 r. pozdrowienie moje wyraziło się w tych słowach: pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja. Przemawiając dzisiaj na zamku królewskim w Warszawie mam przed oczyma duszy całe dzieje Ojczyzny, jakże często naznaczone stygmatem wojny i zniszczenia. Te doświadczenia dziejowe, zwłaszcza doświadczenia ostatniej wojny, stanowią dla nas szczególnie wezwanie, aby podejmować walkę o pokój, również w naszym własnym domu. Czy możemy to zrobić inaczej, niż sięga-

jąc do Karty Praw Człowieka? Przecież pokój jest zawsze między narodami i wolą ich społeczeństwa, dojrzłym owocem sprawiedliwości społecznej. Trzeba zaczynać od społeczeństwa, od ludzi. Od tych ludzi, którzy stanowią Polskę lat 60-tych, 70-tych, 80-tych. Każdy z tych ludzi ma swoją osobową godność, ma prawa tej godności. Odpowiadając w imię tej godności każdy i wszyscy dążą do tego, aby być nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem działania władzy, instytucji, życia państwowego. A być podmiotem, to znaczy uczestniczyć w stanowieniu o losie wszystkich Polaków. Tylko wówczas Naród żyje autentycznym, własnym życiem, gdy w całej organizacji życia państwowego stwierdza swoją podmiotowość. Stwierdza, że jest gospodarzem w swoim domu; że współstanowi przez swą pracę, przez swój wkład. Jakże istotnym jest dla życia społeczeństwa, ażeby człowiek nie stracił zaufania do swoich braci”... „Owszem tylko wówczas gdy człowiek ma poczucie swojej podmiotowości, gdy praca i ekonomia są dla niego, wówczas i on jest dla pracy i dla ekonomii”.

„Przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei”... „W duchu tych motywów życia i nadziei wyrażam moje życzenie pod adresem wszystkich, którzy sprawując władzę, posiadają zarazem szczególną odpowiedzialność za ten współczesny etap dziejów naszego narodu... Wszyscy pragniemy służyć współczesnym i przyszłym pokoleniom, a treść tej służby tak trafnie wyraża zdanie: kształtować i przekazywać motywy życia i nadziei. Tego więc z całego serca życzę”.

3. W katedrze św. Jana w Warszawie. (Spotkanie z siostrami klauzurowymi)

„Przybywam także, aby przykleknąć u grobu zmarłego Prymasa Tysiąclecia, do którego wielu rodaków przychodzi się modlić. Jest to z pewnością bardzo często modlitwa za Ojczyznę. Przybywam do miejsca, na którym spoczął ten, który tak bardzo umiłował Kościół Chrystusowy, który tak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając. Mąż heroicznej wiary, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic; u Niej szukał pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Takimi słowami modli się u grobu zmarłego Prymasa, Kościół ziemi polskiej, i ja też tę modlitwę powtarzam”. „Pozornie tylko, Drogie Siostry, jesteście odcięte od świata. W rzeczywistości znajdujecie się w samym jego środku, w centrum doczesnej rzeczywistości, w cen-

trum polskiej rzeczywistości, poprzez misterium Kościoła. Wiecie dobrze, że rzeczywistość ta jest trudna, pełna bolesnych napięć, pełna ludzkich zwątpień, załamania, obciążona grzechem i nieraz bywa skutkiem ludzkiej słabości, ale nie tylko. Za klauzurą nie ogląda się ludzi, za klauzurą się miłuje, tą miłością, jaką Chrystus umiłował aż do końca. Ta miłość jest ewangelicznym kwasem, jest zaczynem, który całe miasto przemienia w chleb potrzebny człowiekowi do życia codziennego, śmiertelnego. Jak Eucharystia — chleb nieśmiertelności, życzę Wam, abyście były takim właśnie zaczynem”.

4. Otwarcie Kongresu Eucharystycznego w kościele pw. Wszystkich Świętych w Warszawie.

„Ziemio Polska, ziemio Ojczyzno, uwielbiaj Chrystusowy krzyż. Niech on wszędzie świadczy o Tym, który do końca nas umiłował”. Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa — nawiązał śp. Jerzy Popiełuszko — symbol hańby i poniżenia stał się symbolem pomocy i braterstwa. W znaku krzyża miłujemy dziś to, co najbardziej piękne i wartościowe w człowieku. Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma. Dlatego krzyże naszej Ojczyzny, krzyże nasze osobiste, naszych rodzin muszą doprowadzić do zwycięstwa, do zmartwychwstania, jeśli złączymy je z Chrystusem”.

„Ziemio Polska, ziemio Ojczyzno, zjednocz się w krzyżu i świętej Eucharystii, w której krwawa ofiara Chrystusa ponawia się wciąż i na nowo urzeczywistnia, pod postacią Najświętszego Sakramentu wiary...” „Musimy wyzwalać się z dziedzictwa nienawiści, egoizmu. Eucharystia jest bowiem sakramentem miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga. To także sakrament miłości człowieka do człowieka — sakrament, który tworzy wspólnotę. Musimy więc wciąż przewycięzać w sobie to widzenie świata, które towarzyszy dziejom człowieka od początku — widzenie takie jak gdyby Bóg nie istniał, jak gdyby nie był Miłością”.

„Wielu ludzi żyje dziś na progu frustracji wywołanych różnymi okolicznościami współczesnej egzystencji. Frustracja, poczucie bezsensu życia. Czy jest wyjście z tego stanu ducha, czy jest dla człowieka jakaś droga? Drogą jest właśnie Ten, który nas do końca umiłował. Drogą jest Eucharystia. Niech Maryja, Matka Kościoła, najbardziej wrażliwy świadek tej Chrystusowej, miłości aż do końca, pomoże nam wszystkim. Niech nam pomoże stanąć przy Tym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jezus Chrystus — Odkupiciel człowieka; Jezus Chrystus — Eucharystia”.

Pierwsze kroki w modlitwie*

Krok piąty: Wyznawac rytm każdego dnia

Jeszcze jedna sugestia. Założę się, że na waszej drodze, między stacją metra czy przystankiem autobusowym, a miejscem waszego zamieszkania czy pracy, znajdziecie kościół czy kaplicę w promieniu 500 metrów (pozwoli to wam na mały spacer kosztem zбочzenia z drogi). Jest to możliwe w Paryżu. Możecie modlić się tam spokojnie, czy wprost przeciwnie, — ciągle ktoś wam przeszkadza. Odpowiada to waszej wrażliwości czy nie — to już inny problem. Najważniejsze, że jest kościół i Najświętszy Sakrament. Zróbcie więc kilkadziesiąt metrów więcej, zabierze to wam dziesięć minut, a trochę gimnastyki nie zaszkodzi waszej formie. Wejdźcie więc do kościoła i skierujcie się ku Najświętszemu Sakramentowi. Uklękniecie i módlcie się. Módlcie się dziesięć sekund, jeśli nie możecie dłużej. Podziękujcie Bogu Ojcu za tajemnicę Eucha-

rystii, w którą jesteście wpisani, za obecność Chrystusa w Jego Kościele. Umocnijcie się adorując z Chrystusem, w Chrystusie, poprzez moc Ducha. Oddajcie cześć Bogu. Podnieście się. Zróbcie znak Krzyża i odejdźcie.

:-:

Takie postępowanie, taki stały punkt dnia — jakie to pocieszenie w waszych zmartwieniach, w całodziennym zmęczeniu hałasem, oklepanym refrenem w radio, afiszami. Jakim uwolnieniem są te momenty wytechnienia, kiedy cały nasz byt — dusza, serce, inteligencja — zwraca się ku większemu niż on i tym samym staje się większym słuchając Tego, który jest źródłem wszelkiego życia i wszelkiej miłości!

Jean-Marie LUSTIGER

(Tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK

*) „Premiers pas dans la prière”, Nouvelle cité, Paris, 1986.

Polskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia we Francji

Tyle się mówi teraz o „prawach człowieka”, o „nowym ubóstwie”. Pannie Miłosierdzia od 370-u lat oddają się tej postudze! Stowarzyszenie to zostało założone 8-go grudnia 1617-go roku w Châtillon sous Dombes przez Św. Wincentego à Paulo i zatwierdzone przez Arcybiskupa Lyon'u.

Polskie Stowarzyszenia liczą sobie już 35 lat. Założone przez królową Maryję Ludwikę z domu Gonzague w 1652 roku.

W Paryżu grupa polskich Pań Miłosierdzia powstała po Powstaniach, założona przez Ks. Izabellę Czartoryską.

Nasza polska grupa Pań Miłosierdzia współpracuje ze światową organizacją A.I.C. (Association Internationale des Charités), a tutaj w Paryżu z Equipes St. Vincent Ile de France.

W latach 1960-tych było nas na świecie około pół miliona Pań! Kto może należeć do Pań Miłosierdzia?

Ten, który kieruje się w życiu żywą WIARĄ, czynnym MIŁOSIERDZIEM, oraz gotowością niesienia pomocy drugim. A jedyną drogą do tego to: głęboka osobista POKORA, prostota, szczerość, i nie popisywanie się miłosierdziem przed światem.

W roku 1957, czyli równo 30 lat temu, wyszła książeczka staraniem ks. Stawarskiego i zatwierdzona przez biskupa

krakowskiego ks. Baziaka, p.t. „Nowenna do Św. Wincentego à Paulo”. Znajdujemy w niej zachętę do osobistego pogłębiania się w wierze i miłosierdziu: być zawsze gotowym do posługi w solidarności z innymi członkami Stowarzyszenia.

Dziś pierwszym naszym zadaniem jest ratowanie naszej Ojczyzny i naszych Rodaków, zaopatrując kraj nasz w lekarstwa i żywność, zapewniając dzieciom odżywki i inne konieczne do przeżycia rzeczy.

Współpracując z Polską Parafią w Paryżu nie tylko odwiedzamy chorych i osamotnionych, ale pośredniczymy w szukaniu pracy i mieszkań dla rodaków przybywających z kraju. W tym celu musimy utrzymywać i nawiązywać kontakty z administracją francuską, z biurami pomocy społecznej, z biurami akcji charytatywnych, (jak Secours Catholique, czy Czerwony Krzyż), z prefekturami, z merostwami, itp.

Skąd czerpać środki do tej akcji? Głównie pochodzą one ze składek członkowskich, z organizowanych wyprzedaży, koncertów, loterii. Czasem z tacki kościelnej, ale to wyjątkowo.

W naszej grupie polskiej mamy około 30 osób, mniej lub więcej aktywnych. Potrzeba nam nowych, młodych, chętnych sił. Jedyny obowiązek to uczestni-

Kronika

● Znany reżyser włoski Franco Zeffirelli zamierza sfilmować całą Biblię. Prace nad filmem rozpoczną się w przyszłym roku i trwać będą 10 lat. Czas wyświetlania filmu wyniesie 44 godz. prawdopodobnie w 20 odcinkach. Film będzie kręcony w Tunezji (zdaniem specjalistów pejzaż i ludzie tego kraju odpowiadają najlepiej wymogom filmu o tematyce biblijnej) i w Egipcie. Zeffirellemu pomagać będą jako współreżyserzy, m. in. John Schlesinger, Martin Ritt i Tunezyjczyk Hamina. W filmie wystąpią aktorzy, m. in. Marlon Brando, Gregory Peck, Liz Taylor, Robert de Niro i Omar Sharif. Swój udział w produkcji filmu zgłosiły prawie wszystkie największe telewizje świata.

Zeffirelli, lat 64 urodził się we Florencji w 1923 r. Studiował architekturę w Paryżu. O sobie powiedział, że „we Florencji nie trzeba chodzić do szkoły, by posiadać tajemnice sztuki i kultury, gdyż tkwi się tam w nich”. Jest on autorem wielu filmów, m. in. „Jezusa z Nazaretu”, który osiągnął najwyższą frekwencję we Włoszech. Zeffirelli jest głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem. O planowanym przez siebie filmie „Biblia” powiedział: „Nie będzie to film ani anegdotyczny, ani epiczny. Będzie on starał się dać odpowiedź na wieczne pytania człowieka co do sensu jego egzystencji, życia i śmierci”.

:-:

● Parlament republiki Kostaryka w Ameryce Środkowej zorganizował seminarium narodowe na temat encykliki Jana Pawła II o pracy ludzkiej „Laborum exercens”.

czenie raz na miesiąc w zebraniach, składka doroczna dobrowolna, a przede wszystkim gotowość i chęć służenia innym. Co jakiś czas urządzamy wspólne rekolekcje, Msze św., pielgrzymki. Na zebraniach mamy krótkie konferencje dotyczące naszych aktywności. Z okazji Świąt czy to Wielkiejnocy czy Bożego Narodzenia wysyłamy większe ilości paczek do poszczególnych rodzin, głównie wielodzietnych. Cała nasza pomoc w lekarstwach i przyrządach chirurgicznych idzie przez Biuro Koordynacji Episkopatu Polski. Wysyłkami kieruje ks. Plater, wyznaczony do tej akcji przez Episkopat Polski.

Stowarzyszenie Pań Świętego Wincentego w Paryżu

POSTĘPUJĄCA POLITYKA ATEIZACJI

● W 20 godzin po zakończeniu podróży apostolskiej Jana Pawła II do RFN ukazała się w sprzedaży w Monachium i we Frankfurcie książka, poświęcona wizycie papieża w tym kraju. Na 164 stronach, z tego 68 kolorowych, opisane są etapy podróży papieskiej: Kolonia, Bonn, Monastyr, Kevelaer, Zagłębie Ruhry, Monachium, Augsburg i Spira. Nakład 150 tys. egzemplarzy. Jan Paweł II opuścił Niemcy Zachodnie w dniu 4 maja a 6 maja książka znajdowała się już na półkach w księgarniach RFN i w większych miastach Austrii, Szwajcarii, Francji i we Włoszech.

:-:

● Z audiencji papieskich: — w piątek, 22 maja, Jan Paweł II przyjął na specjalnych audiencjach: kardynała z Brazylii, biskupa z Włoch, Prezydenta Republiki Panamy wraz z małżonką i ze świtą, członków plenarnego zgromadzenia Kongregacji dla Kultu Bożego, oficjalną delegację bułgarską z wiceministrem spraw zagranicznych na czele, ministra spraw zagranicznych Bangladeszu z małżonką i ambasadora Bangladeszu przy Stolicy Apostolskiej oraz dyrektora instytutu fizyki atmosferycznej Akademii Nauk ZSRR.

:-:

● Na początku maja odbyło się w Rzymie spotkanie, połączone z seminarium, w którym wzięło udział 40 kapelanów lotnisk międzynarodowych z kilkunastu krajów. Było to 5 spotkanie tego typu w ciągu ostatnich 15 lat. Duszpasterstwo w portach lotniczych jest bardzo skomplikowane, także ze względu na atmosferę napięcia psychicznego i ryzyka, panujących na lotniskach, jak i na wielką przepływowość pasażerów (dane liczbowe, dotyczące niektórych portów lotniczych: Chicago: 55 mln pasażerów rocznie i 40 tys. pracowników, Londyn: 31 mln pasażerów i 47 tys. pracowników, Nowy Jork: 30 mln/45 tys., Frankfurt nad Menem: 25 mln/37 tys., Paryż (Roissy): 16 mln/28 tys., Rzym (Fiumicino): 12 mln/35 tys.).

:-:

● Konferencja episkopatu Brazylii przekazała Papieżowi zaproszenie do złożenia drugiej wizyty apostolskiej w tym kraju. Podróż odbędzie się prawdopodobnie w maju 1988 roku, kiedy Brazylia obchodzić będzie stulecie zniesienia niewolnictwa.

Pierwsza wizyta papieża w tym kraju odbyła się przed 7 laty.

:-:

● 20 maja minęła 5 rocznica powołania przez Jana Pawła II Papieskiej Rady ds. Kultury.

:-:

● Ukazała się nowa książka prefekta Kongregacji ds. Nauki Wiary, kard. Josepha Ratzingera pt.: „Kościół, ekumenizm i polityka”.

Nie tak dawno temu, w maju, agencje prasowe, z uwagą śledzące wydarzenia w Moskwie, podały wiadomość, że trzech studentów medycyny zostało usuniętych z Komsomolu, gdyż publicznie wyznało swoją wiarę w Boga. Decyzję tę omówił również oficjalny organ Komsomolu, dodając, że obecnie panuje zbyt duża tolerancja wobec religii, apelując o zwiększenie ilości kursów dla młodzieży z zakresu „ateizmu naukowego”. Komsomol wydaje się być jednym z ostatnich już ciał, które skłaniają się do uznawania za słuszne stanowiska Piusa XII (a także i Piusa XI) o niemożliwości pogodzenia chrześcijaństwa z komunizmem. Wypływa z tego nauka, że od czasu do czasu należy wracać do historii Kościoła, aby spojrzeć z szerszej perspektywy na jego naukę.

Komsomol wyruszył w bój, na swoim ostatnim kongresie w kwietniu, zapisał w swoim programie co następuje:

„Podstawowym zadaniem Komsomolu jest formowanie młodzieży w duchu marksistowsko-leninowskim, w duchu wierności komunizmowi (...) Trzeba użyć wszelkich środków do upowszechniania ateizmu, aby pokonać przesady religijne panujące wśród części młodzieży”. Komsomol ustawia się w roli najwyższego strażnika pieczęci, tego, który dzierży klucze do prawdy; prawdy, którą poznać można zamieniając się w śle-

● W święto Zesłania Ducha Świętego przed 1650 laty, 22 maja 337 r. zmarł Konstantyn Wielki, cesarz rzymski, który przyznał chrześcijaństwu status równouprawnionej religii. Ostatnio słowa cesarza, wypowiedziane na łożu śmierci, tuż po przyjęciu chrztu, brzmiały: „Teraz czuję się naprawdę szczęśliwy. Teraz wiem, że jestem godzien życia wiecznego, że mam udział w życiu Boga”. (wg zapisu historyka Kościoła, bpa Euzebiusza z Cezarei, zmarłego w 339 r.). Bp. Euzebiusz podaje też w swej „Historii Kościoła”, że cesarz zeznał pod przysięgą, iż w przeddzień bitwy z Maksencjuszem (28. X. 312 r.) przy moście milwijskim w Rzymie ukazał mu się świetlny znak krzyża na niebie z napisem: „In hoc signo vinces” („w tym znaku zwyciężysz”), w następstwie czego polecił on umieścić znak krzyża na sztandarach wojskowych. W kilka miesięcy później (w lutym 313 r.) edyktem mediolańskim dał Kościołowi wolność.

pe narzędzie systemu, który sam stworzył własną utopię, w imię magicznego terminu „wyzwolenia klasowego” usprawiedliwiającego wszystko i zawsze.

Miesięcznik „Esprit” poświęca sporą część ostatniego majowego numeru na dyskusje francuskich znawców problematyki Europy wschodniej. Jeden z uczestników François Thom, bazując na lekturze prasy radzieckiej opisuje sytuację w sektorze produkcji i handlu. Wzmocnieniu centralizmu towarzyszą w tej dziedzinie aresztowania i sankcje. W ciągu zeszłego roku rozstrzelano 360 osób z powodów przestępstw gospodarczych. Zdaniem jednego z uczestników stworzono wyspę liberalizmu, dookoła, której następuje systematyczne betonowanie.

W ostatnim też czasie z różnych stron napływają informacje, w postaci apeli i listów, świadczące o tym, że polityce liberalizacyjnej Gorbaczowa np. w dziedzinie kultury, nie towarzyszy to samo podejście do religii. Żadnych zmian instytucjonalnych, które świadczyłyby o zmianie oceny wiary wśród przywódców na Kremlu. Pozytywnym faktem było uwolnienie więźniów politycznych więzionych za przekonania religijne. Tak się stało w przypadku wymienianego już kiedyś na łamach „Głosu Katolickiego”, Ogrodnikowa, czy księdza Gleba Jakubina.

Zmiana stosunku do wierzących w Rosji może być sygnałem rzeczywistych zmian. Póki co jednak, panuje w tej materii dwutorowość. Partyjny poeta Jewtuszenko, apeluje o drukowanie Biblii, zaś funkcjonariusz odpowiedzialny za Sprawy Wyznaniowe na Ukrainie, został uczyniony odpowiedzialnym za stworzenie we wszystkich wsiach klubów ateizmu i internacjonalizmu. Trzeba jeszcze dodać, że ulubionym miejscem, w którym następuje lokalizacja takich „przybytków” są dawne świątynie, jak to miało m. in. miejsce we Lwowie, gdzie kościół Dominikanów przeznaczono na muzeum ateizmu.

W zeszłym roku od 28 kwietnia do 4 maja zorganizowano w Moskwie tydzień radzieckich filmów antyreligijnych.

Wyświetlono około trzydziestu filmów, w dwudziestu kinach, demaskujących „kłamliwy charakter legend religijnych”. Oto niektóre tytuły: „Przesłanie Judasza”, „Bóg na istnieje”, „Święcona woda”. Może paryskie kino radzieckie „Kosmos” urządzi również i w Paryżu podobny tydzień?

Stanisław GRODZKI

ŚWIECCY W KOŚCIELE

Ze Stefanem Wilkanowiczem, członkiem Papieskiej Rady d/s świeckich, redaktorem naczelnym miesięcznika ZNAK rozmawia Bogusław Sonik

Bogusław Sonik: *W październiku, w Rzymie, odbędzie się Synod poświęcony roli świeckich w kościele i świecie. Czy mógłby Pan powiedzieć jak przebiegają przygotowania do tego wydarzenia? Kto weźmie w nim udział?*

Stefan Wilkanowicz: W Synodzie wezmą udział przedstawiciele poszczególnych episkopatów, wybrani przez episkopat, oraz niektórzy z urzędu. Oprócz tego są przewidziani audytorzy świeccy, którzy będą brali udział w pracach grup roboczych Synodu. Nie będą oni mieli prawa głosu przy głosowaniu, głosować będą biskupi.

B.S.: *Jakie dokumenty będą poddawane pod głosowanie?*

S.W.: Tu jest problem. Do tej pory było tak, że synod pracował nad jakimś tematem; zbierał materiał, porządkował go, układał. Ale w ciągu paru tygodni niezwykle trudno zrobić jakiś dokument trwały, dojrzały, dający orientację na przyszłość. Tradycyjnie już materiał pozostawiało się papieżowi i w jakiś czas potem ukazywał się dokument, oparty o dorobek synodu, ale podpisany przez papieża. Przy ostatnim nadzwyczajnym synodzie powstała wspólna synteza, dzięki pracy kardynała Daniela. Tutaj nie wiem czy będzie jakiś dokument natychmiast po synodzie. Sądzę, że chyba nie. Materiał jest tak ogromny, doświadczenia są tak różne, że będzie niezwykle trudno osiągnąć coś dojrzałego i autorytatywnego w tak krótkim czasie. Myślę, że powstanie krótki, wspólny apel czy manifest, a na coś większego, trzeba będzie poczekać.

B.S.: *Kto ze świeckich z Polski będzie brał udział w obradach?*

S.W.: To jeszcze nie jest ustalone. Papieska Rada d/s świeckich przedstawiła swoje propozycje do sekretariatu stanu, ale jeszcze nie ma decyzji ostatecznej.

B.S.: *Co oryginalnego może wnieść w obrady synodu polska delegacja?*

S.W.: Myślę, że specyfika polskich doświadczeń dotyczy przede wszystkim dziedziny kultury, te sprawy budzą zainteresowanie. Mając dość dobry obraz sytuacji, poprzez uczestnictwo w Papieskiej

Radzie d/s kultury, nie widzę tego typu inicjatyw w innych krajach. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Polsce są dziełem świeckich, a w każdym razie z ich ogromnym udziałem. Na zachodzie nastąpiło pęknięcie pomiędzy religią a kulturą. Ten temat na pewno będzie naszą silną stroną, i w nim właśnie możemy coś wnieść. Wiąże się z tym dość duża ilość nawróceń wśród intelektualistów, którzy teraz wracają do kościoła. Jedni szukają w ramach kościoła większej ilości wolności czy prawdy, dlatego wystawiają właśnie w kościele, a inni autentycznie szukają swojego miejsca w kulturze chrześcijańskiej. Jest to pewien proces, który trwa, jego uwieńczeniem jest dojście do pełnej osobistej syntezy swojej wiary ze swoją twórczością. Są też ci, którzy będąc zawsze katolikami czują teraz potrzebę pogłębienia tematyki religijnej w swojej własnej twórczości.

B.S.: *Jak z pańskiego punktu widzenia przedstawia się rola świeckich w polskim kościele? Jak ona ewoluowała na przestrzeni lat dzielących nas od soboru? Jak wyglądają wzajemne relacje pomiędzy świeckimi a kapłanami, a hierarchią kościelną?*

S.W.: Ewolucja jest bardzo wyraźna. Wydaje mi się, że punktem zwrotnym po październiku 1956, był kongres apostołstwa świeckich, który miał miejsce w 1957 roku. W tym kongresie uczestniczyła spora delegacja polska. Pamiętam, że po kongresie, wszyscy członkowie delegacji byli zapraszani przez parafie z odczytami. To był pierwszy moment kiedy uczestnicy kongresu zaczęli wygłaszać w kościołach referaty. To był początek, stopniowo to przybierało coraz większy rozmiar. W Warszawie Bohdan Cywinski zajmował się przygotowaniem prelegentów na różne ważne tematy, którzy następnie jeździli po Polsce na spotkania po kościołach. Drugi taki skok zauważyć można było w okresie 1980-1981 i później. W okresie stanu wojennego właśnie działalność przy kościołach pozwalała jakoś ukierunkować się energię społecznej, którą się wyzwoliła w poprzednim okresie. Duża część tej energii poszła właśnie w kierunku kultury, znajdując swoje miejsce w Kościele. Stąd właśnie wystawy obrazów, spektakle teatralne w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. W Krakowie np. pow-

stał, już prawie stały teatr w krypcie kościoła Pijarów.

B.S.: *Jak Pan patrzy na wzajemne relacje świeckich i księży na Zachodzie?*

S.W.: Często tutaj dochodzi do paradoksów. Księża widząc bierność świeckich, sami rzucają się w wir życia. Organizując różne protesty, manifestacje, zapominając o swoich podstawowych obowiązkach i swojej podstawowej misji. Natomiast świeccy wolą działać na terenie budynku kościelnego niż na zewnątrz, jest to prostsze i łatwiejsze. Często zamiast wchodzić w życie i zajmować się sprawami gospodarki, sprawami społecznymi, skupiają się np na liturgii, która oczywiście też jest bardzo ważna.

B.S.: *Wydaje się, że we Francji właśnie przez takie grupy refleksji religijnej, liturgicznej, następuje proces jakiegoś ożywienia, odrodzenia religijnego...*

S.W.: Tak jest. Istnieje tutaj bardzo duża ilość wspólnot tego typu. W nich można pokładać duże nadzieje. W pierwszym etapie zjawisko to nie ma jeszcze wyraźnych odniesień ewangelizacyjno — społecznych, ale jeżeli to jest autentyczne, to musi do tego dojść, że będą i owoce. Niektórzy się martwią, że jest taki przedział pomiędzy wertykalistami a horyzontalistami, tzn. jedni bez opamiętania działają, a drudzy tylko się modlą. Dlatego też aby pogodzić te dwie tendencje Papieska Rada d/s świeckich pracuje nad tekstem: „Powołanie do świętości, by przekształcać świat. „W tym właśnie kierunku powinna iść praca i myślenie, o tym też powinno się dyskutować na łamach prasy katolickiej.

B.S.: *Skoro Pan wspominał już o prasie katolickiej, jak w tej dziedzinie z pańskiego polskiego i dziennikarskiego doświadczenia wygląda współpraca księży i laikatu?*

S.W.: Są tutaj dwie formuły: jedna, to są pisma wydawane wprost przez kurie i zakony, których to pism obecnie w Polsce jest większość. Druga zaś formuła, to są pisma wydawane przez świeckich, w oparciu o jakąś organizację czy jakąś instytucję wydawniczą, mające asystenta kościelnego. I jedna formuła i

druga jest potrzebna. Wydaje mi się, że należy dołożyć starań, by i druga formuła uległa rozszerzeniu. Dlatego, że jeżeli zaczyna się wydawać pismo bezpośrednio przez kurię, dosyć trudno jest uniknąć pewnego zawężenia tematyki. Pismo bowiem jest dobre wtedy, kiedy go robią dobrzy katolicy i dobrzy dziennikarze. Jeżeli pismo robi ktoś nie mający przygotowania dziennikarskiego czy talentu, to pismo nawet może być bardzo dobre, ale często jest mało ciekawe, i ma dosyć zawężony teren zainteresowań. Ta druga formuła, choć ciekawsza,

jest dużo trudniejsza, bo powinno to być pismo samodzielne finansowo; trudniej też w polskim przypadku o pozwolenia. Może takim najkorzystniejszym procesem był przykład Tygodnika Powszechnego. Zaczęło się od pisma wydawanego przez kurię, a po pewnym czasie okazało się, że formułą korzystniejszą jest pełna samodzielność, przy bardzo bliskiej współpracy. Ta formuła się sprawdziła. Asystent kościelny jako symbol i gwarant na zewnątrz, a poza tym, przy dużej bliskości, niezależność i finansowa i personalna.

B.S.: *Wracając jeszcze do synodu, w jakiej mierze będzie słyszalny głos młodych w trakcie jego trwania?*

S.W.: Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, gdyż skład uczestników nie jest jeszcze ogłoszony. Ja go nie znam, ale znając przywiązanie do spraw młodzieży, przynajmniej jednego z jego uczestników, Jana Pawła II, możemy być pewni, że i ten temat znajdzie swoje miejsce i to wcale niebłaha.

Rozmawiał Bogusław SONIK

UDANY DIALOG MAŁŻEŃSKI

*„Byłem zły na mego przyjaciela
Wyrziliem mój gniew i gniew mój minął
Byłem zły na mego wroga
Nie powiedziałem mu nic i gniew mój
wzrósł”*

(W. Blake, Zatrute drzewo)

Małżeństwo jest rzeczywistością, w której dialog zajmuje niezwykle ważne miejsce. Diada małżeńska to diada dialogująca — to spotkanie osób obejmujące całe ich życie i całe ich osobowości. Dialog stwarza małżeństwo o jednocześnie jego postać i treści zależą od postaw uczestników dialogu — ich miłości. Kiedy jest ona dojrzała, to także dialog jest pełniejszy, mądrzejszy, posiada siły rozwijające obie strony. Złe prowadzony dialog, najczęściej fragmentaryczny, bądź nieautentyczny (dialog — gra, z ukrytymi intencjami, rolami, maskami) albo też nieobecny, gdyż niedoceniony dewastuje miłość, osłabia jej rozwój, szkodzi jej i prowadzi do dramatu.

Dialog małżeński jest rzeczywistością bardzo złożoną i nie można ograniczać go jedynie do kontaktu słownego. Jego najbardziej podstawową i pierwotną warstwą jest „dialog życia” wyrażający się w obecności osób, w tworzeniu wspólnoty życia i miłości. Jest to dialog, który prowadzą ze sobą, posługując się kategoriami mitu platońskiego — dwie połowy ciała, które odnalazły się po latach aby się połączyć. Jest to dialog pozawerbalny mimo, że związany ze znakami, znaczeniami, symbolami, wyrażający się najpełniej we współżyciu seksualnym, które jest znakiem miłości małżeńskiej i znakiem sakramentu małżeństwa.

Jednakże ta pierwotna warstwa dialogu, mimo całego swego zanurzenia w biosie, uzyskuje u człowieka charakter refleksyjny i wolitywny. Dlatego też słowo uzyskuje tutaj podstawowe znaczenie. Nawet tak zwane pozawerbalne środki dialogu występują w kontekście słowa, które wzmacnia ich sens, czy też nadaje im nowe znaczenia. Tutaj powstają charakterystyczne dla każdego małżeństwa środki porozumiewania się, style rozmowy, zdrobnienia, pieszczotliwe hasła zrozumiałe dla tej właśnie pary.

Dialog małżeński chrześcijan uwikłany jest w kontekst dialogu z Bogiem. Sakrament małżeństwa włącza dialog małżeński w dialog z Bogiem — łączy je ze sobą — umieszczając ten pierwszy w drugim bosko-ludzkim. Rozmowa z Bogiem — dialog z Trójcą Osób jest źródłem życia dla wspólnoty małżeńskiej.

Pośród najistotniejszych rzeczy związanych z pozytywnym prowadzeniem dialogu należy wyróżnić obowiązek bycia przezroczystym i postulat bycia empatycznym. Są to dwa klucze udanej komunikacji międzypersonalnej czyli udanego spotkania osób. Przezroczystość można inaczej określić jako otwartość, autentyczność. Jestem przezroczysty wtedy, gdy to co wewnątrz mnie jest czytelne dla mojego partnera. Wiem, że partner nie jest jasnowidzem i muszę mu przybliżyć siebie, zwłaszcza to co we mnie ukryte, bowiem to co znajduje się „na powierzchni” mojej osobowości stanowi tylko fragment góry lodowej. Mogę być przezroczysty wtedy, gdy jestem świadomy samego siebie, własnych przeżyć, doświadczeń, uczuć. Gdy nie jestem świadomy i nie potrafię określić tego co

przeżywam, albo gdy boję się swoich uczuć i chcę je stłumić, gdyż uważam je za złe, nieetyczne bądź nienormalne — będę nieprzezroczysty dla samego siebie i innych. Moja przezroczystość będzie też wtedy zagrożona, gdy uciekam od wysiłku poznawania samego siebie a także, gdy odrzucam siebie, pogrążając się nie tylko w dezaprobatę moich wad ale w braku akceptacji całej mojej osoby. Przezroczysty jestem wtedy, gdy nie gram w kontakcie, kiedy nie przywdziewam maski by ukryć swoje przeżycia a zwłaszcza intencje, zamiary i plany. Nieprzezroczystość osób i ich zachowań, nieautentyczność, gdy, w które gramy — czasem przez całe życie — to jedna ze współczesnych plag, która dotyka także dialog małżeński. Nieautentyczność jednej strony, brak otwartości, chowanie się za maskami, wywołuje lęk u drugiej strony i zwykle prowadzi do odpowiedzi na tym samym poziomie.

Otwartość i przezroczystość w kontakcie są pewnym ryzykiem, niosą bowiem niebezpieczeństwo zranienia, czynią bezbronny. Warto jednak podjąć to ryzyko — otwartość jednej strony zwiększa zwykle otwartość drugiej. Przynosi także większe zrozumienie siebie, partnera i dzieci.

Drugim kluczem dobrej komunikacji jest empatia. Słowo to zgodnie ze swoją etymologią wskazuje na współdziałanie, współodczuwanie, umiejętność wnikania w świat drugiej osoby, przyjęcia jej perspektywy. Inaczej mówiąc jest to sztuka dobrego słuchania partnera a więc starannego i troskliwego uchwylenia jego zachowania, gestu, wypowiedzi. Jest to sztuka zrozumienia ich sensu aby móc przejść od tego co „na zewnątrz”



partnera do jego myśli, odczuć, nastrojów, a przede wszystkim oczekiwań i intencji. Złym doradcą może być tutaj kulturowo uwarunkowana nieumiejętność słuchania wynikająca z dominacji obrazu i słowa pisanego. Empatia może być również utrudniona przez nasze lęki, niepokoje, nadzieje i obawy, które w pewnych sytuacjach rzutujemy na naszego partnera. Na tej zasadzie możemy mu przypisywać pewne cechy: np. gdy jest nam źle i jesteśmy smutni mamy większą tendencję do przypisywania partnerowi chłodu, czy wręcz okrucieństwa. Łatwiej także nam wtedy będzie mylić fakty z naszą interpretacją tych faktów. Byli bardziej będziemy skłonni do utożsamiania domysłów i fantazji z tym co realne. Nie muszę mówić o tym jakie to może rodzić nieporozumienia i dramaty — przyjrzyjmy się naszym konfliktom, wiele z nich powoduje ta na pozór banalna przyczyna.

Św. Paweł pisze o wierze, która pochodzi ze słuchania Słowa Bożego. Parafrazując te słowa można powiedzieć analogicznie, że nasza miłość, jej kształt coraz doskonalszy rodzi się ze słuchania, z wsłuchiwania się w to co mówi (w najszerszym sensie tego słowa) mój partner. W małżeństwie chrześcijańskim słuchanie to jest połączone ze słuchaniem Boga. Małżonkowie uczą się dialogu nawzajem od siebie. Zwykle bywa tak, że jedno ma większe możliwości w dziedzinie kontaktowania się z ludźmi. Jednym z podstawowych obowiązków małżeńskich jest wzajemna pomoc, która ma obejmować całe życie.

Np. żona mająca mniej problemów z przezroczystością niż jej mąż, może mu pomóc być bardziej otwartym. Podobnie gdy będzie miał problemy z empatią, może mu wtedy pomóc przez udzielanie mu tak zwanych informacji zwrotnych, czyli informacji o tym jakie odczucia budzą w niej jego zachowania.

Jedną z podstawowych form dialogu małżeńskiego jest rozmowa. Rytm rozmów małżeńskich i ich tematy są często doraźne, dorywcze, zdominowane przez codzienność, świat przedmiotów materialnych, etc. Nieoceniony pożytek przynoszą małżonkom rozmowy, o które oni sami się troszczą. Są to rozmowy prowadzone w sytuacji relaksu i pogody a nie pod przymusem przykrych przyczyn (np. konflikty, trudności wychowawcze, etc.). Przedmiotem rozmów powinno być wszystko — to co niesie ze sobą życie. Szczególną uwagę należy

poświęcić treściom osobowym (przeżycia, uczucia, etc.), moralnym, religijnym, — te bowiem treści wydają się szczególnie zagrożone. Systematycznie prowadzone rozmowy, we względnym fizycznym i psychicznym komforcie pomagają nie tylko w zapobieganiu konfliktom, czy też w rozwiązywaniu aktualnie powstających ale także są doskonałym sposobem pogłębiania wzajemnej więzi, budowania wspólnoty, rozwoju osobistego każdego z partnerów.

Wprawdzie lepsze jest w miłości serce bez słów, niż słowa bez serca, tym nie mniej miłość, która nie jest wyrażana i komunikowana w dialogu, nie jest pełną miłością — nie wystarczy kochać, trzeba to jeszcze ciągle komunikować u-kochanej osobie.

Tomasz OŻÓG

CZY PAPIEŻE MOGĄ OBEJŚĆ SIĘ BEZ POLITYKI ?

Jego Ekscelencja Albert DECOURTRAY (Prymas Gallów, Arcybiskup Lyonu) „W służbie wolności”.

Wikariusz Chrystusa nie może oczywiście nie interesować się polityką jeśli nie zapomina, że Chrystus jest Synem Boga, który stał się człowiekiem, prawdziwym człowiekiem, zapisanym w społeczeństwie, w historii, i jeśli, jak mówi Ewangelia, przykazanie miłości zliźniego podobne jest do miłości Boga. Wręcz przeciwnie. Ponieważ Pan przykazał Piotrowi miłować Go „bardziej niż innych”, namiestnik pierwszego z Apostołów musi pracować „bardziej niż inni” w służbie sprawiedliwości, braterstwa i prawdziwej wolności człowieka. A ta służba zahacza w dużej mierze o politykę. Pytanie tylko do jakiego momentu należy respektować odpowiedzialność samego Państwa. Jest to zgodne z wolą Jezusa i powinno bezustannie kierować działaniem. A w świecie takim jaki jest, wierność myśli Bożej może wymagać od Papieża interwencji w dziedzinach zarezerwowanych dla władzy politycznej i za pomocą środków takich jak dyplomacja na przykład. Środków, które nie są bezpośrednio związane z misją pasterską. Ryzyko jest niekiedy znaczne, tak jak i zresztą ryzyko zamknięcia się w samej sferze duchowej. Najważniejsze jednak to przyczynianie się do ostatecznego zwycięstwa Pokoju Chrystusowego.

Le Figaro littéraire
4 maja 1987
(tłum. A. Ż.)

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

BŁOGOSŁAWIONA KRÓLOWA JADWIGA

Kiedy Ojciec św. przybył do Krakowa, w czasie swej III pielgrzymki do Polski, dokonał uroczystego wyniesienia na ołtarz relikwii bł. Jadwigi Królowej w katedrze na Wawelu. Przypomnijmy sobie tę wyjątkową, choć tak mało znaną, postać polskiej królowej.

We wczesnych godzinach rannych 5 listopada 1370 roku zmarł na Wawelu ostatni król Polski z narodowej dynastii Piastów, Kazimierz Wielki.

Wkrótce przyjechał nowy król Polski, Ludwik, król Węgier, z rodu Andegawenów. Dnia 17 listopada został on w katedrze wawelskiej koronowany na króla Polski. Kim był ten nowy król? Jego matka Elżbieta była Polką, siostrą Kazimierza Wielkiego, a córką Władysława Łokietka. Ojciec natomiast był Francuzem, którego ród wywodził się od Karola Anjou, brata św. Ludwika, króla Francji, z dynastii francuskiej Anjou, w Polsce nazywanej Andegawenami; krew węgierska płynęła w nim po Arpadach. Był królem Węgier, Polski, Dalmacji, Kroacji, Serbii, Bułgarii i innych mniejszych księstw. Węgrzy nadali mu przydomek Wielki. W Polsce rzadko bywał, matce Elżbiecie powierzył rządy Polską, sam zajmował się głównie sprawami węgierskimi. Polskę traktował po macoszu, uważał ją za bogaty spichlerz, języka nie nauczył się nigdy.

Nie mając synów, Ludwik postanowił jeszcze za życia oddać Polskę starszej córce Marii i jej mężowi Zygmuntovi, margrabiemu Brandenburskiemu, synowi cesarza Karola IV Luksemburga, dlatego wyprawił ich do Polski. Polscy magnaci zdawali sobie sprawę z tego, że z chwilą wejścia Zygmunta brandenburskiego na Wawel, na oścież otworzą się wrota dla Niemczyzny, co z takim trudem zostało zażegnane przez Łokietka. Młodsza córka Ludwika, Jadwiga, miała z jego woli zostać królową Węgier. Po śmierci jednak Ludwika Wielkiego Węgrzy obalili wolę zmarłego króla i oddali królestwo węgierskie Marii. Na prośbę poselstwa polskiego, królowa Elżbieta uwolniła Polaków od posuszeństwa dla Marii i zapowiedziała bliski przyjazd jej młodszej siostry, Jadwigi. Polacy żądali także, by królowa na stałe zamieszkała w Polsce, a to spełnić mogła tylko Jadwiga. Była ona kilkuletnią dziewczynką i w dodatku ojciec Ludwik, kiedy jeszcze było dzieckiem, według zwyczaju średniowiecznego, oddał jej rękę księciu austriackiemu, Wil-

helmowi, niewiele od niej starszemu. Po osiągnięciu odpowiedniego wieku Jadwiga miała zostać jego żoną.

Panowie polscy ślali poselstwa do Budy w sprawie przyjazdu Jadwigi, grożąc oddaniem polskiego tronu komu innemu, jeśli jej przyjazd będzie opóźniony. Jadwiga przybyła do Polski między 25 maja a 11 października 1384 r. Liczyła wtedy 10 lat. Panowie polscy odnieśli świetne zwycięstwo, wprowadzając na tron polski utalentowaną królową Jadwigę. Młoda królowa otrzymała pełną władzę królewską nad Królestwem Polskim 16 października 1384 r., kiedy została namaszczona i koronowana na króla Polski. Przed panami polskimi stanęło następne, nie mniej ważne zadanie: wybrać dla królowej męża, przyszłego króla Polski. Można było unieważnić obiecanie dla Jadwigi małżeństwo z Wilhelmem Habsburgiem. Polska racja polityczna prowadziła do związku z pogańską Litwą, przez małżeństwo z Jadwigą. Przez cały rok 1384 trwały tajne pertraktacje z wielkim księciem Litwy, Jagiełłą. Przyszła unia Polski i Litwy była wymierzona przeciwko Krzyżakom, którzy zagrażali i Polsce i Litwie. Ważną jednak dla Jadwigi była strona psychologiczna. Wilhelm był jej towarzyszem zabaw dziecięcych, którego szczerze lubiła. Jagiełło był od niej starszym o ponad dwadzieścia lat. Ponad to, mimo namów i ustawicznej wojny z krzyżakami, nie chciał przyjąć chrześcijaństwa. Walczyły w niej racje serca z racjami politycznymi. Czarny krucyfiks w katedrze wawelskiej i rozbite toporem drzwi komnaty, w której ją zamknięto, by wymusić niejako zgodę, świadczą, iż jej zgoda na małżeństwo, została okupiona wielką walką wewnętrzną. W sierpniu 1385 r. kończyły się pertraktacje w sprawie umowy z Jagiełłą, który z książętami litewskimi wystawił uroczysty dokument w Krewie, mocą którego zobowiązał się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, do połączenia Polski z Litwą i do walki o odzyskanie ziem utraconych przez Polskę. Do Krakowa przybył Jagiełło 12 lutego 1386 r., a już 15 lutego został ochrzczony w katedrze wawelskiej; przyjął imię Władysława, dla pamięci króla Władysława Łokietka. Dnia 18 lutego odbył się ślub dwunastoletniej królowej Jadwigi z Jagiełłą. Dnia 5 marca Władysław Jagiełło został koronowany na króla polskiego. Jadwiga nie utraciła korony, nadal pełniła funkcję króla Polski wraz z mężem, także królem Polski. Widząc bo-

gate dyspozycje psychiczne i duchowe Jadwigi, specjalnie dla niej kazano napisać teologowi praskiemu, Henrykowi z Bitterfeldu, traktat, zawierający wykład zasad życia duchowego zatytułowany: O życiu kontemplacyjnym i życiu czynnym. Jest to ważny szczegół w biografii królowej, gdyż traktat ten był prawdziwym jej przewodnikiem duchowym. Proponował on połączenie kontemplacji i życia czynnego. Naśladowanie troskliwości Marty i głębokiej kontemplacji Marii.

Na polichromii w swych pokojach kazała umieścić połączone dwie litery MM, na oznaczenie dwu siostr: kontemplującej i czynnej Marii i Marty.

Kalendarz czternastu lat życia królowej Jadwigi w działaniu i kontemplacji ilustruje jej drogę do świętości i jej misję królewską w dziejach narodowych. Z dokumentów historycznych wyłania się Jadwiga jako majestatyczna królowa Polski, która pertraktuje, jedna skłóconych książąt litewskich, wysyła korespondencję dyplomatyczną, przyjmuje posłów, rozmawia z Krzyżakami, zapowiadając im w proroczej wizji, że: „Dokąd ja żyję, potrwa pokój, ale kiedy umrę, macie pewną wojnę z Polską i Litwą.” W tych słowach brzmi echo wybuchów Jagiełły, wywołanych polityką krzyżacką.

Ze źródeł historycznych znamy także królową Jadwigę jako wielką damę, która urządza przyjęcia, poluje. Ta sama Jadwiga w Wielkim Poście przebywa w Niepołomicach na zamku, z dała gwaru dworu królewskiego na Wawelu, modli się i pości. Ta sama Jadwiga wspomaga dominikanów, cystersów, opiekuje się szpitalami, sprowadza benedyktynów słowiańskich na Kleparz, funduje ołtarze zakłada skryptorium i bibliotekę, w której znajdowały się pisma Ojców Kościoła, żywoty świętych i Pismo święte w języku polskim. Tradycja przekazała postać królowej, wrażliwej na ludzką nędzę i łzy. Była to Jadwiga murarza krakowskiego, któremu oddała spinkę od swego trzewika, albo Jadwiga skrzywdzonych chłopów w Wielkopolsce, kiedy wrażliwa na krzywdę im wyrządzoną zwróciła się do króla: Wprawdzie zwróciliśmy wieśniakom bydło — ale kto im zwróci łzy?

O wiele trudniej jest dotrzeć do błogosławionej królowej Jadwigi kontemplującej. Tradycja zapamiętała i zachowała w pamięci narodowej wiadomość o

jej godzinach modlitw u stóp Czarnego Krucyfiks w katedrze wawelskiej. A ile godzin spędzała na duchowej lekturze? Znamy także z dokumentów Jadwigę opiekunkę i protektorkę Uniwersytetu Krakowskiego. Za jej staraniem papież erygował wydział teologiczny w r. 1397. Królowa myślała o odnowieniu całej uczelni, tylko częściowo działającej od śmierci założyciela, Kazimierza Wielkiego. Niestety, niewiele już pozostało kart w kalendarzu jej życia. W czerwcu 1399 r. na wieść, że królowa urodziła córeczkę, w mieście zapanowała radość i entuzjazm. Przedwczesne. Wkrótce nastąpiła silna gorączka połogowa. W upalnych dniach lipca mieszkańcy Krakowa w nabożeństwach, procesjach, błagali Boga o zdrowie dla ciężko chorej Jadwigi.

Jak wielkim wstrząsem dla dworu królewskiego, wyższego duchowieństwa i przyszłych profesorów Uniwersytetu Krakowskiego była agonia królowej, wiadomości wzruszająca, napisana przez wybitnego uczonego, Stanisława ze Skalbmierza, „Rozmowa z Bogiem”. W tym dramatycznym dialogu Stanisław wprawdzie zgadza się z wolą Bożą, ale wśród żarliwych wyznań, można odczytać powracającą myśl: Dlaczego to ma nastąpić? Pani z Wawelu pozostawała w agonii. Kraków zamarł w modlitwach i

oczekiwaniu. Niestety po trzech tygodniach dziecko umiera, a po nim matka. Jadwiga zasnęła w Panu 17 lipca 1399, w wieku 25 lat, okrywając cały naród żałobą. Duchowny katedry zapisał w Kalendarzu Kapituły Krakowskiej:

„W dniu dzisiejszym zmarła w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga Królowa Polski i dziedziczka Węgier, nieustrudzona szerycielka chwały Bożej, obrończyni Kościoła — sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna i łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z królewskiego rodu nie widziano na całym obszarze świata”.

W dniu składania do grobu ciała zmarłej królowej, 19 lipca w katedrze wawelskiej, mistrz Stanisław wobec króla wygłosił kazanie, w którym wypowiedział ogromny ból po zmarłej, wskazując na jej zasługi, działalność, a w końcowych zdaniach odpowiedział na trapiące pytanie — dlaczego odeszła: „albo może myśmy niegodni byli taki skarb posiadać?”

Dziedzictwo królowej pozostało i żyje do dzisiejszych czasów. Umierająca królowa poleciła królowi odnowić Uniwersytet Krakowski. Misja odnowienia uczelni spoczęła na barkach dwóch ludzi, którzy stali w kole otaczającym umierającą Jadwigę: biskupa krakowskiego, Piotra Wysza i Jaśka z Tęczyna, kasztelana krakowskiego. Obaj byli wykonawcami jej testamentu, w którym zapisała wszystkie kosztowności na odnowienie Uniwersytetu. Kiedy w 1887 r. otwierano jej grobowiec, znaleziono jedynie drewniane berło i imitację korony. Wszystko oddała na odnowienie jedynej uczelni polskiej. Akademię Krakowską otwarto po jej śmierci w 1400 r.

Drugim trwałym dziedzictwem królowej, do dzisiaj żywym, to chrystianizacja Litwy. Jej małżeństwo z Jagiełłą otworzyło drogę do pozyskania narodu litewskiego dla wiary katolickiej w jakże inny sposób od tego, jaki stosowali Krzyżacy, posługujący się ogniem i mieczem.

Nie mniej trwałym dziedzictwem, wzbogacającym życie duchowe i tradycje narodu polskiego, jest po dzisiejsze czasy jej przedziwna, święta postać, która przyciąga do siebie wszystkich Polaków. Dziedzictwo jej świętości żyje i trwa, wzrusza i pociąga. Dziedzictwo to uznał i wzbogacił Ojciec św. Jan Paweł II, który w dniu 8 czerwca 1979 r. (w czasie swej pierwszej pielgrzymki do Polski) przywiózł dokumenty Watykańskich Kongregacji dla Sakramentów i Kultu Bożego wyznaczające dzień 17 lipca na jej doroczne wspomnienie i

pierwszy ku czci błogosławionej Jadwigi odprawił Mszę św. W czasie swej ostatniej (trzeciej) pielgrzymki, Jan Paweł II przeniósł jej relikwie z sarkofagu w bocznej nawie na ołtarz katedry wawelskiej. Spełnia się na naszych oczach pragnienie jednego z profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, Franciszka z Brzegu, który w roku 1426 w kazaniu na rocznicę śmierci Królowej wypowiedział takie słowa:

„Ty Najjaśniejsza Pani, jesteś chwałą Krakowa, chlubą Polski, dumą Twego ludu, ponieważ okazałaś się dzielną, a serce Twoje było pełne miłości. Dlatego, że umiłowałaś szlachetność, przeto umocni Cię ręka Pana i będziesz błogosławioną na wieki”.

Uniwersytet Krakowski pielęgnował pamięć wielkiej fundatorki i każdego roku w rocznicę jej śmierci odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego profesorowie wygłaszali kazania, wspominając w nich zasługi królowej i jej święte życie. Kazania profesorskich słuchali studenci i potem wynosili z Krakowa wiadomości o świątobliwej fundatorki Uniwersytetu, o jej grobie i kuliście w katedrze wawelskiej.

Minęło 60 lat od śmierci Jadwigi, kiedy wychowanek Uniwersytetu, historyk Jan Długosz, tak wzruszająco o niej pisał:

„Ubogim, wdowom, przybyszom, pielgrzymom i wszelkim ludziom nieszczęśliwym i potrzebującym okazywała wspinałomysłną wielką rozrzutność i hojność. Nie można w niej było dostrzec śladu lekkomyślności, śladu gniewu i pychy, śladu zawiści. Ogromna w niej była pobożność i niezmiernona miłość do Boga. Odsunawszy i wyzbywszy się pychy i światowej niegodziwości, zajęła umysł i serce wyłącznie modlitwą i czytaniem ksiąg świętych (...). Ona utrzymywała wielu utalentowanych młodzieńców odbywających naukę w szkołach średnich. Wszystkie swoje klejnoty, szyty, pieniądze i całą królewską spuściznę poleciła (...) wydać na wsparcie dla osób nieszczęśliwych i na fundacje Uniwersytetu Krakowskiego (...). W całym świecie chrześcijańskim z powodu swych chwalebnych obyczajów cieszyła się taką sympatią i sławą, że wszyscy czcili ją jako wzór świątobliwego życia (...). Nadto świętość tej niezwykle pobożnej i błogosławionej niewiasty została niezbitnie stwierdzona po śmierci i po rozpadnięciu się jej w proch. Do dnia dzisiejszego jest poświadczona i znajdzie również świadectwo u przyszłych pokoleń”...

Ks. Waław SZUBERT



Dezerterzy nie mają prawa do chwały!

Pragnę krótko odpowiedzieć na rzekomym wywiad w Metzu. Głos Kat. 12. IV. 87. Dezerter z oddziału wojskowego nie ma prawa do chwały swojego oddziału, gdyż opuścił go w tragicznej chwili, aby ratować siebie i tylko siebie.

Działacz SOLIDARNOŚCI rezygnujący dobrowolnie z walki o Polskę Niepodległą, godząc się na emigrację, staje się tylko byłym działaczem „Solidarności”. Jeżeli oddajemy hołd Żołnierzom Westerplatte, Narwiku, II Korpusu, AK itd. to tylko i wyłącznie dlatego, że ci ludzie zostali do końca na swym posterunku obronnym. Płacili za to życiem. O tym świadczą groby tych żołnierzy.

„Solidarność” walczy nadal w Kraju z Lechem Wałęsą na czele i tylko ona jako Solidarność ma prawo do chwały. Nie kapitulują i wołają głośno, działają na rzecz Polski Niepodległej.

Były działacz Solidarności, który dobrowolnie przyjechał na Zachód, prawa do chwały bohaterstwa nie posiada. Ma prawo do pracy na rzecz Polski, a nie swoich korzyści materialnych, kosztem sprawy polskiej. Jeżeli majster fabryki, technik, inżynier, profesor prowadzili szeroką akcję na rzecz Solidarności w PRL, a gdy przyszło udowodnić to swoim życiem, przy łada okazji ucieka na Zachód, to jest DEZERTEREM.

Takim ludziom na emigracji nie możemy przyszłości oddawać pod ich kierownictwo, czy przewodnictwo, gdyż mogą również zdezerterować.

Ci ludzie, byli działacze Solidarności, muszą swoim zachowaniem, uczciwą pracą, szacunkiem dla otoczenia i szacunkiem dla wysiłku starej emigracji udowodnić, że to co głosili, było ich głębokim pragnieniem i chcieli siebie złożyć na ołtarzu walki o niepodległość Polski. O Polskę wierną Bogu i tradycji chrześcijańskiej. Do tego potrzeba trochę POKORY!

W dniu 30 marca br. na falach RWE była dyskusja o sowietyzacji. Padły słowa o bohaterstwie kombatancko-zbowedowskim. Określenie to pasuje jak ulał do kilku panów Dezerterów. Plotą bzdury o swoich cierpieniach, prześladowaniach, aby wzbudzić litość i urządzić się tanim kosztem, bez pracy. Ci sami ludzie z pogardą odnoszą się do starej emigracji. Stara Emigracja, urodzona jeszcze w czasach zaborów nie miała możliwości ukończenia szkół, uczenia się rzemiosła bo tego zaborcy zabraniali. Ale, ta Stara Emigracja potrafiła zachować tożsamość narodową, religię, poszanowanie tradycji i dumna była ze swej polskości. Ci ludzie ciężko pracowali w kopalniach i fabrykach (po 12, lub 16 godzin dziennie), i mieli jeszcze czas aby or-

ganizować życie społeczne, kulturalne, religijne, itd. Znam wypadek, że w 1922 r. robotnik po ciężkiej pracy w stalowni zbierał dzieci polskich rodzin i uczył czytać i pisać. Do nikogo nie zwracał się o płacę za to. Uważał to za swój święty obowiązek Polaka! Nikt z tych ludzi nie żebrał po syndykatach, urzędach, bo godność Polaka mu nie pozwalała na takie postępowanie.

Oszczędności swoje składali, aby na stare lata kupić dom w Polsce i tam złożyć swe kości. Wojna 1939-45 wszystkich zrujnowała. Zaczynali po wojnie od zera. Jeżeli dziś inteligent wyśmiewa tych ludzi i drwi z nich, to pytam się: a co to za działacz „Solidarności”? W czym imieniu to robi i komu to jest potrzebne?

Z uznaniem muszę podkreślić wysiłki autentycznych działaczy, którzy weszli w nurt życia społecznego emigracji we Francji i swoją wiedzą, kulturą życia osobistego i rodzinnego starają się, to życie społeczne pchnąć na wyżyny i nie opowiadają o sobie bzdur kombatancko-zbowedowskich.

Uczciwym życzę wytrwania! Dezertorem powrotu do własnego oddziału — polskiej społeczności, z odrobiną pokory w życiu codziennym.

Józef MASZCZYK

„SOLIDARNOŚĆ – FRANCE”

Taką nazwę nosi stowarzyszenie skupiające polskich uchodźców politycznych przybyłych w latach osiemdziesiątych do Caen (Calvados). Są to ludzie, którzy aktywnie działali w Solidarności i którzy szukali, tu na emigracji, możliwości kontynuowania, w nowych warunkach, pracy społecznej. Pod koniec 1984 r. Association „Solidarność – France” została formalnie zarejestrowana przez prefekturę Calvados.

W statusie stwierdza się m. in.: „Celem stowarzyszenia jest podtrzymywanie i rozpowszechnianie idei wolności i sprawiedliwości społecznej a w szczególności integrowanie środowisk emigracyjnych, ochrona praw, honoru i interesu jego członków, prowadzenie działalności kulturalnej, oświatowej i gospodarczej, a także wspieranie działalności NSZZ „Solidarność” w kraju”.

W czasie swojej niespełna 3-letniej działalności udało się członkom stowarzyszenia zorganizować szereg udanych i znaczących akcji, które odbyły się również szerokim echem w lokalnych środowiskach masowego przekazu.

kach masowego przekazu.

W kościele polskim w Mondeville z licznym udziałem tutejszej polonii jak i katolików francuskich, uczczono śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, jak i pierwszą rocznicę Jego śmierci. Stowarzyszenie nawiązało kontakt i współpracę z aptekarzami z Caen i przy ich pomocy udało się wysłać do Polski dwa duże transporty leków. Pamiętano też o działaniach na rzecz „Solidarności” w kraju. Członkowie stowarzyszenia podpisali kilka listów protestacyjnych, które były wysłane do rządu PRL, a ich treść zamieściła lokalna prasa. Odczytano je także w tutejszej telewizji, radiu „Wolna Europa” i BBC. Organizowano podpisy pod petycjami domagającymi się uwolnienia więźniów politycznych. W ramach tych działań odbyło się kilka manifestacji z okazji obecności przedstawicieli ambasady PRL na uroczystościach organizowanych na cmentarzu polskich żołnierzy poległych w czasie walk o Normandię. Stowarzyszenie współpracuje z Biurem Koordynacyjnym NSZZ „Soli-

darność” W Paryżu, skąd otrzymuje szereg cennych materiałów, które pozwalają wzbogacać akcje, zwłaszcza z okazji ważnych rocznic, takich jak 3 maja, 1 sierpnia 1980 czy wprowadzenia stanu wojennego. Szeroką pomocą służą także lokalne organizacje związkowe FO i CFDT, zwłaszcza w zakresie poligrafii. Ważną dziedziną stowarzyszenia jest działalność na rzecz integracji środowiska polonijnego. Do nich należy zaliczyć tradycyjną choinkę dla dzieci, czy tzw. spotkania wielkanocne. Jedną z ostatnich ważnych akcji jakie przeprowadziło stowarzyszenie, była zbiórka pieniędzy na rzecz Komisji Charytatywnej działającej przy klasztorze ojców Redemptorystów w Zamościu.

Nie sposób napisać o wszystkim co robi Stowarzyszenie. Wskazano tylko na działania najważniejsze. Jedno nie ulega wątpliwości, że wszystkie one dobrze służą sprawie polskiej, jak i środowisku polonijnemu.

F. L. CŹWIK

Pierwsze czytanie 2 Krl 4, 8-11, 14-16a

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej.
Pewnego dnia Elizeusz przechodził przez Szumem. Była tam kobieta bogata, która zawsze zapraszała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: «Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój górny, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda».

Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się do górnego pokoju i tamże położył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: «Co można uczynić dla tej kobiety?» Odpowiedział Gechazi: «Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary». Rzekł więc: «Zawołaj ją i stanęła przed wejściem. I powiedział: «O tej porze za rok będziesz pieściła syna».

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Czyż nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.

Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

+ Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich apostołów:

«Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie.

Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał.

Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma.

Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego, że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody».

MIŁOŚĆ UPORZĄDKOWANA

Najlepiej jest jeśli Sam Prawodawca interpretuje swoje Prawo, bo wówczas nie ma bałaganu w społeczeństwie, a samo Prawo jest jednoznacznie przejrzyste. Nowe Prawo zawarte w zdaniu: „Przykazanie nowe daję wam, byście się tak wzajemnie miłowali, jak ja was umiowałem” było i jest tłumaczone czasem nieściśle, czasem opacznie, często niezgodnie z intencją Prawodawcy — Chrystusa. Przez całe życie Jezus uczył i popierał przykładami, jak miłość winna wyglądać w ludzkim wydaniu... By zaś uniknąć formy bałwochwalstwa, w wypadku, gdyby ktoś całą miłość oddał innemu człowiekowi lub jej od innych żądał. Chrystus ustawia w rzędzie i po kolei tych, którzy mają prawo do miłości.

Pierwsze prawo do miłości ma On — Bóg, Chrystus!

Potem — rodzice od swoich dzieci i wszyscy, którzy rodziców zastępują lub pomagają w dziele wychowywania. Następnie powinny być kochane dzieci... wreszcie wszyscy inni ludzie mają prawo do miłości wzajemnej... Szczególną formą tej miłości, jest miłość małżeńska...

Ktokolwiek ośmiela się zmienić ten porządek w najwyższym Prawie Bożym, wnosi na świat bezład, który grozi ludzkości zniszczeniem.

„Kto kocha ojca lub matkę więcej niż Mnie — nie jest Mnie godzien!” Niewiarygodnie twardo brzmią te sło-

wa... Ten, który umiał przemawiać do serc i sumień ludzkich, podając całkowicie nową naukę, od czasu do czasu przemawiał jak Ten, Który Ma Władzę... Nieprawdą jest, że Chrystus siał bunt przeciw rodzicom. Przeciwnie. Podkreślał ważność 4-go Przykazania, a sam dał wzorzec uległości i posłuszeństwa wobec Swojej Mamy...

...Jeśli matki i ojcowie najbardziej zasługują na miłość własnych dzieci, to On — Jezus — jest tak ważny i wielki, że miłość do Niego powinna wyprzedzać wszelkie ludzkie relacje. Bo też: „Kto kocha syna czy córkę więcej niż Mnie — nie jest Mnie godzien! Dzieciom czasem się zdarza nie kochać własnych rodziców, opiekunów, wychowawców, ale oni — kochają swe dzieci miłością najpełniejszą... A oto Chrystusa mają kochać więcej niż najukochańsze dziecko.

Zaskakujące jest to, że gdy przywódcy duchowi, reformatorzy i założyciele religijni kierują wiarę, nadzieję i miłość człowieka do Boga, Chrystus — jako Założyciel nowej religii i Przywódca duchowy — to wszystko kieruje do Siebie: żąda, by w Niego uwierzyli, by Mu bezwzględnie zaufali i najwięcej Go kochali! Te żądania jednak uzasadnił wyraziście: „Bóg jest waszym Ojcem... Ja i Ojciec jedno jesteśmy... Kto Mnie widzi, ten widzi i Ojca... Jaśniejsze być nie może! Tak jasne, jak słońce, jasne, aż oczy bo-

lą patrzeć, tak jasne, że aż mózg szuka cienia...! Kto bowiem kocha bardziej stworzenie niż Twórcę, nie godzien Twórcy... Kto się zbliża do zbawienia, a zbawiany jest dłań cienniejszy od Zbawiciela, ten nie jest godny ani Zbawiciela ani zbawienia.

Aby w pełni odpowiedzieć na to żądanie Chrystusa, trzeba nieraz dużego samozaparcia, poświęcenia, trzeba się podjąć krzyża... Przyjechali goście, czekają kumple, zabawa, piękna pogoda, kuszący weekend, rzadka okazja zysku... Jeśli w podobnych sytuacjach nie wybieram Chrystusa, staję się niegodny ani Jego Samego, ani darownego zbawienia, ani żadnej łaski...

Kto chce zyskać łaskę nagradzającą, równą godności apostoła, proroka czy też Samego Chrystusa, winien przyjmować innych ludzi jak apostołów, proroków czy po Bożemu, tzn. bez ograniczeń i bez zastrzeżeń. Kto bowiem przyjmuje Chrystusa, jako Syna Bożego i Mesjasza Zbawcę, ten przyjmuje, czyli wyraża zgodę na Samego Boga — tzn. kocha Samego Boga, który Chrystusa posłał między ludzi, aby ich zbawić. Moje bowiem uporządkowane i podporządkowane Chrystusowi relacje z innymi ludźmi stają się podstawą do udziału w nagrodzie życia wiecznego, czyli — w niekończącej się MIŁOŚCI...

Ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

PIERWSZA MARYJNA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM „MENTORELLA” k. RZYMU



Mentorella jest kościółkiem wtulonym w skały, którym opiekują się księża Zmartwychwstańcy. Położona w górach oddalonych od Rzymu o 1,5 godziny jazdy samochodem. Kościół powstał przed wiekami na miejscu gdzie, jak głosi legenda, przeżył swoje nawrócenie rzymski żołnierz, późniejszy święty Eustachy. W XIX wieku przekazany w polskie ręce, pozostaje do dzisiaj w zarządzie polskiej prowincji księży Zmartwychwstańców. Z Rzymu po początkowo łatwym dojeździe stopniowo robi się coraz bardziej stromo i kręto. Trzeba się wspiąć na 1200 metrów czyli wysokość Turbacza, tyle tylko, że za pomocą samochodu. Warto jednak będąc w Rzymie odwiedzić to Maryjne sanktuarium. Powinno się ono znaleźć we wszystkich programach polskich pielgrzymek. Z dziedzińca przed kościołem rozciąga się wspaniały widok na okolice Rzymu, region zwany Lazio. Mentorella szczególnie bliska była krakowskiemu kardynałowi Karolowi Wojtyła, który za każdym swoim rzymskim pobytem, jeżeli tylko czas mu na to pozwalał, wyruszał do tego polskiego miejsca. Tylko część drogi pokonywał samochodem, gdy już zaczęło się ostre górskie podejście, wysiadał z pojazdu i z różańcem w ręce wspinał się po kamienistym zboczu, aby po osiągnięciu celu klęknąć przed figurą Matki Boskiej Mentorellskiej. W miejscu gdzie, jak głosi tradycja, mieszkał w grocie przez jakiś czas święty Benedykt, aby potem przenieść się do pobliskiego Subiaco. Było to miejsce, do którego obecny papież czuł się szczególnie przywiązany, był tutaj na kilka dni przed konklawe, a zaraz po wyborze przybył już jako Jan Paweł II, tym razem helikopterem, który z trudem znalazł miejsce do lądowania pośród skał.

Był to pierwszy wyjazd Ojca świętego poza Watykan, bodajże w 2 tygodniu po 16 X 1978. Tymi, którzy dostrzegli wagę tego miejsca, jego znaczenie i dla polskiej historii i dla Jana Pawła II było małżeństwo Moniki i Krzysztofa Nikiforowów, którzy podjęli się prowadzenia prac konserwatorskich mentorellskiego sanktuarium. Monika Nikiforow, znany konserwator, wykonała tę pracę z ogromną sumiennością, odsłaniając przykryte freski, nadając świątyni nowy odświętny charakter. Prace te zostały wykonane choć jeszcze nie całkiem skończone dzięki przedsiębiorczości jej męża Krzysztofa. Mogą one stanowić pierwszy krok do nowego rozdziału historii tego sanktuarium, które winno stać się międzynarodowym centrum kultu maryjnego, miejscem odwiedzanym przez polskich pielgrzymów. W tym też duchu idzie inicjatywa włoskich przyjaciół Mentorelli, którzy postanowili w tym

JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE

Ks. Inf. Antoni Banaszak — 60 lat
— 3. 07. 1927.

Ks. prał. Tadeusz DERENDAL —
35 lat — 6. 07. 1952.

Ks. Paweł ADAMSKI O.M.I. — 30
lat — 7. 07. 1957.

Wszystkim Czcigodnym Księgom najlepsze życzenia błogostawieństwa Bożego i wstawiennictwa Matki Bożej
składa

Ks. prał. Stanisław JEŻ
Rektor

roku, roku Maryjnym, zorganizować pierwszą pieszą pielgrzymkę do polskiego sanktuarium.

W sobotę 12 września 1987 roku o godzinie 9 rano wyrusza z podnóża gór, na szczycie których znajduje się Mentorella, z podrzymskiej miejscowości Palestrina, pielgrzymka wiernych mentorellskiej Pani.

Dla wszystkich, którzy chcieliby wziąć udział w pielgrzymce podają adres stowarzyszenia zajmującego się organizacją, można korespondować również po polsku:

I Pellegrinagio Mariano al Santuario „La Mentorella” — Associazione culturale della Sindone.

Presidente: Antonio Strina - via del Collegio, Romano 3
00186 ROMA (Italia).

Bogusław SONIK

PRENUMERATA

„GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 Paris — CCP 12 777 08
U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100
FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;
roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue
de Montigny 84, 6000 Charleroi
— CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische Stimme
Konto nr: 1462.18.